Nr. 88. Lwów dnia

DZIENNI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.
Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 fran
Manuskryptów

Stronnictwa w Moskwie.

W chwili obecnej, gdy stan rzeczy wewnątrz Moskwy zwraca na siebie w wyższym stopniu uwagę całej Europy, uważamy za rzecz będącą na czasie zamieszczenie następujących uwag, których autor jak najdokładniej obznajomiony jest ze stosunkami moskiewskiemi.

I.

(A. K. J.) W całej zagranicznej prasie, a w znacznej części i w polskiej, daje się spostrzegać wielka niedokładność wyobrażeń o właściwym charakterze, tak zwanych stronnictw moskiewskich. Jedni kontentują się pochwytanemi tu i ówdzie wiadomostkami, inni znowu przyjmują za podstawę swego sądu o wewnętrznych stosunkach moskiewskich to, co przed 10 lub 20 laty było prawdą, ale zmieniło się z biegiem czasu i z naturalnym rozwojem wszystkich rzeczy ludzkich. Moskwa dzisiejsza, już nie jest podobną do tej, jaką zostawił umierając Mikołaj. Mniemamy, że koniecznością jest dla nas zbadać polityczny stan państwa, które jest największym naszym wrogiem, i które tak mocno zagraża nietylko Austrji, ale i całemu porządkowi rzeczy na wschodzie Europy, i dla tego też zestawimy ile można w krótkości najgłówniejsze rysy, charakteryzujące odcienia polityczne moskiewskie.

Mówimy „odcienia“, bo o „stronnictwach“ we właściwem, w europejskiem tego słowa znaczeniu zaledwie mowa być może w państwie, gdzie nie istnieje system reprezentacyjny, i gdzie ludzie jednej opinii nie mają nawet sposobności do powzięcia nawzajem wiadomości o wspólności swoich przekonań, a tem mniej do zorganizowania się i zsolidaryzowania ku osiągnięciu wspólnego celu. Duszą każdego stronnictwa w Europie jest jego program polityczny, jego doktryna — ciałem jego, pewna ilość ludzi, którzy w ten, lub inny sposób przyszli do wzajemnego porozumienia się, i solidarnie się związali — środkiem działania, dziennikarstwo i wybory do parlamentów — areną, parlamenty. Wszystkich tych warunków niedostaje w Moskwie, z wyjątkiem dziennikarstwa, a i to ostatnie objawia się zaledwie od lat dziesięciu.

Wraz z pojawieniem się dziennikarstwa wyszły jednakże na jaw, nie stronnictwa jeszcze, ale zarody przyszłych stronnictw. Chociaż więc do zorganizowania się stronnictw we właściwem, w europejskiem znaczeniu tego słowa jeszcze nie przyszło, niektóre sposoby zapatrywania się na sprawy publiczne mają swoje dzienniki, mają ich nieniekiedy po kilka. Oto cała organizacja partyj w Moskwie, a jako wyjątek od tego ogólnego prawidła uważaną być może jedno chyba tylko stronnictwo nihilistów, a mianowicie jego część oświeceńsza. (Zauważać tu musimy, że Moskale sami nie identyfikują nihilistów z obozem rewolucjonistów, jak to bywa w Europie. Wyraz „nihilista“ oznacza u nich człowieka wyznającego pewne społeczne i religijne zasady. Jest atoli niezmiernie wielka liczba pseudo-nihilistów, ludzi, którzy dla mody tylko przyznają się do nihilizmu.)

Zgromadzenia ziemskie gubernialne i powiato we, i ziemskie uprawy (wydziały wykonawcze tyc *quasi* sejmików) nie przedstawiają pola do ugr powania stronnictw. Stoi temu na przeszkodz ściśle określony program obrad, ograniczony kwestyj gospodarczych i innych bardzo małej wa gi; z drugiej strony rzeczone zebrania, złożon z osób jednej prowincji, zajętych miejscowymi in teresami, nie mogą się wznieść do roztrząsania spraw obchodzących cały naród.

Pozostały bez skutku usiłowania twerskiego zgromadzenia szlachty w 1862 i moskiewskiego ziemskiego zebrania w 1865 r. Ich wystąpienia z ciasnych ram obrad, w celu zajęcia się ogólnemi sprawami były natychmiast przez rząd stłumione. Marszałkowie twerscy po długiem więzieniu w cytadeli petropawłowskiej pojechali na wygnanie, a adres ks. Gagarina miał tylko ten jeden skutek, że wywołał tylko ów słynny reskrypt cara na ręce ministra spr. wewn. (wówczas Wałujew), w którym Aleksander nakazywał głównodowodzącym wojskami w każdym okręgu, (okręg wojenny zawiera po kilka gubernij i całe państwo liczy podobnych okręgów 10), za pierwszym objawem „nieporządków“, (tj. gdyby ziemskie zebrania wychodziły po za obręb zakreślonego programu obrad,) natychmiast ogłosić stan oblężenia w dotyczącej miejscowości. Otóż ten adres Gagarina, w którym błagano o utworzenie izby panów *(Wierchownaja Duma)* i konstytucję arystokratyczną, jako o wynagrodzenie za straty poniesione przez szlachtę w skutek uwolnienia włościan, był w związku z twerskiem wystąpieniem, jedynym objawem szlacheckiej partji i jedynym politycznym krokiem szlachty jako stronnictwa. Innych objawów [illegible] stronnictw nie ma.

zniec

w moskiewskiem pań

O doktrynie nihilistów mów

p. t. „Czernyszewski“. Stronnictwo to wi inne zasługuje na nazwę partji politycznej, ponieważ ma swoje wyznanie wiary, ma swój program i składa się z ludzi mających sposoby porozumiewania się; wchodzą bowiem w skład nihilistów po większej części literaci, adwokaci, studenci uniwersytetów, urzędnicy zwłaszcza tacy, których wysyłają do ziem polskich i w ogóle większa część tej klasy, którą nazywają zwykle proletarjatem inteligencji.

Wychodźtwo moskiewskie skoncentrowane w Londynie i Zürichu nie nadaje obecnie tonu kierunkowi nihilistów w tym stopniu, w jakim go nadawało dawniej. Ogarewy, Dołgorukoje nawet Iskandery są dziś bez wpływu, i stronnictwo idzie w pozornej zgodzie z rządem. Wymienieni pisarze zapisali się jako świadkowie przy akcie urodzenia stronnictwa obok imion Czernyszewskiego, Michajłowa, Lerno-Sołowiewicza i Nekrasowa. Dziś myśl propagowania gwałtownego wywrotu połączona z nienawiścią dla cara i caryzmu jest zarzuconą, i do tychże samych celów zmierzają nihiliści innemi już środkami, pod rozwiniętą banderą Milutyna i ks. Czerkaskiego. Na tej chorągwi wypisano: „Do-

aby sobie

nisterjalnem w jej kolumnach czyta

dzić, lecz aby zwykłym sobie sposobem rzucić

Tygodnik Paryzki.

VI.

Dziś wilja Bożego Narodzenia. W imieniu braci na tułactwie życzę wam szczęśliwego N. Roku

Polityka drzymie, bo przecież i ona musi świątkować. Tylko panowie ministrowie nie będą mogli wesoło świąt przepędzić, bo podczas gdy na Boże Narodzenie przełożeni zwykli swym podwładnym robić jakieś podarunki, natomiast Napoleon postanowił dać jutro prawie wszystkim członkom gabinetu formalną dymisję, co kraj może śmiało uważać za miłą niespodziankę, ale co dla p. Forcada będzie zawsze gorzkim orzechem do zgryzienia.

W Tuilerjach wielkie przygotowania — już rozesłano do dwóch tysięcy kart z zaprosinami. Ambasadorowie także się krzątają, bo przyjęta w świecie dyplomatycznym etykieta każe im podejmować gościnnie znakomitych swoich ziomków. Księżna Metternich, żona ambasadora austrjackiego chce zaćmić wszystkie inne poselstwa. W pałacu na dzielnicy St. Germain urządza wieczerzę dla stu biednych dziewcząt, z których każda otrzyma boże drzewko i jeszcze jakiś mały podarunek. Księżna, która w świecie arystokratycznym wywalczyła już sobie pierwszorzędne stanowisko— poluje widocznie za popularnością i między klasą biednej ludności...

Kto najlepiej będzie się bawił, nie wiadomo, ale to pewna, że najgorzej spędzi święta p. prezydent sądu przysięgłych, przed którym dnia 27. rozpocznie się z Trauppmannem, [illegible] mordercą Kincków, ostateczna rozprawa. [illegible] pan prezydent umknął na prowincję, bo [illegible] bardzo wpływowych osób prosiło go o karty wstępne. Wszystkim nie mógł dać — innym nie chciał znów odmówić. Sam Trauppmann zajmuje co raz więcej uwagę publiczności, [illegible] 27. grudnia oczekuje jak dnia zbawienia. [illegible] w sali Conciergerie, w pobliżu sali [illegible] i po całych dniach gra w karty z [illegible] złoczyńcami, których mu dano do towarzystwa. W drzwiach [illegible] się okienko, do którego cisną się ciekawi. Trauppmann nie deranżuje się temi odwiedzinami — jego flegma jest niezrównana. Patrząc na to młode, o kobiecym głosie pacholę, pomimo woli pyta się każdy, zkąd w tym niedorostku mogło się zrodzić tyle żądzy krwi... Lecz jeźli spojrzy na ciebie, złowrogi blask, który świeci w jego oczach, natychmiast cię przekona, że jest to jedna z tych istot, które rodząc się z piętnem fatalizmu na czole, przechodzą obojętnie przez świat, nie dbając na ilość trupów, które im się ścielą pod nogi...

Temi dniami [illegible] mu akt oskarzenia, co go bardzo [illegible]. Gdy dyrektor więzienia skończył, Trauppmann zawołał:

— To [illegible] sąd! Ja mu wszystko powiedziałem, a on [illegible] tylko mnie jednego!

— [illegible] pan swoich wspólników — rzekł p. [illegible].

— Nigdy! przenigdy! sam sąd powinien ich wyszukać... Lecz ja napiszę do cesarzą — a jeźli i to nie pomoże, zaapeluję wyżej.

— Cóż pan zrobisz?

— Parbleu!... zaapeluję do narodu!...

Ciekawa kreatura — mogąca zająć uwagę całej europejskiej publiczności.

Dziwną mamy zimę. Czy i wy taką? O mrozach nie słychać, śniegu nie widać, pluta jak w marcu a czasem nawet dni pogodne i ciepłe jak w kwietniu. Cały Paryż zakatarzony. Wczoraj około trzeciej z południa szedłem przez Pola Elizejskie. Słońce świeciło jasno — na niebie nie było ani jednej chmurki. Całą szerokość drogi, wiodącej od placu Konkordji ku *Arc d'Etoile* wypełniały powozy, bo w godzinach przedobiednich nasza arystokracja zwykła zaostrzać apetyt na świeżem powietrzu. Nie mający powozów, do których niestety i ja należę, ciągnęli się długim szeregiem po obu stronach drogi. Przedemną szło kilka osób, mówiących po polsku. Za mną usłyszałem także polską mowę, ba! nawet i z boku dolatują mnie słowa: „Moja duszko“... jak cię kocham“ i wiele tym podobnych. Czy Paryż stolicą Polski? Spojrzałem po twarzach moich rodaków. To nie emigranci... Wychodźcę nie trudno poznać. Ubiór na nim skromny, postawa nie wyzywająca, a w oczach coś melanholja... Oderwany na długie lata od ojczystych zagród, nie może się cieszyć... Tymczasem panowie i panie, którzy mnie otaczali, mieli ubiory wytworne, rumiane policzki i głośny śmiech na ustach...

W pół godziny zwróciłem się ku Tuilerjom. Po drodze zdybuję znów kilkanaście polskich rodzin, spieszących na obiad do *Palais Royal*, dokąd właśnie zdążałem. Wszedłem do restauracji. W ostatnim saloniku na lewo siedziało przy stole pięć osób. Jedno nakrycie czekało jeszcze na gościa.

— Czy zajęte? zapytałem po francuzku.

— Proszę, bardzo proszę... odpowiedział opasły jegomość, tak złym akcentem, żem w nim natychmiast poznał cudzoziemca.

Usiadłszy spojrzałem po moich towarzyszach. Obok opasłego jegomości siedziała nie mniej opasła jejmość, może jego żona, a dalej jasnowłosa panienka i chłopczyk liczący najwięcej piętnaście lat. To zapewne ich dzieci. Przy zupie zaczęli rozmawiać, i czy uwierzycie... po polsku. Mimo woli podniosłem głowę. Na mojej twarzy musiał odmalować się wyraz zdziwienia, bo jegomość dawszy ręką wieleznaczący znak, nagle przestał mówić po polsku i zaczął łamać język na niewdzięcznej francuzczyźnie. Zrozumiałem z kim mam do czynienia.

— Nie jestem emigrantem... nazwisko moje L... S... rzekłem z taką uprzejmością, na jaką w tej chwili mogłom zdobyć się w obec moich zacnych rodaków.....

— Bardzo pana dobrodzieja przepraszam.... bardzo... Mam zaszczyt przedstawić się panu dobrodziejowi... jestem Z... z Wołynia... tak z Wołynia panie dobrodzieju... a to moja żona i moje dzieci, panie dobrodzieju, także z Wołynia panie dobrodzieju...

— Państwo dawno z kraju?

— Od czerwca panie dobrodzieju... Nie podobna w domu wytrzymać — Moskale drą ze skóry...

— Mężu mów ciszej, może nas kto podsłuchać...

— Słuszna uwaga, duszko, bardzo słuszna, byliśmy przez lato w Hamburgu i Wisbadenie... Fortuna nie dopisała, strasznie się zgrałem — nawet mój Gucio przeputał pięćset rubli... Rwie się chłopczysko, panie dobrodzieju, rwie do gry... Teraz zamierzamy spędzić zimę w Paryżu, bo doprawdy, u nas w kraju straszna bieda, chłop nie słucha... kontrybucje bezustanne, przyjdzie pójść z torbami lub umrzeć na poddaszu... Hej, *garçon*! pięć butelek szampana. Czemu ten indyk nie świeży? Lepiej żebyś żądał trzydzieści franków więcej a dał świeżego indyka.

— Tatku, czy pójdziemy do *Mabilu*? zapytała córeczka piskliwym sopranem.

— No juzciż, a pocóżeśmy przyjechali do Paryża, tylko nie wiem czy w zimie otwarty...

— A ja bym chciał zobaczyć *Prado*, dodał Gucio podniesionym altem.

— Pójdziemy i tam — przecież w Paryżu trzeba wszystko widzieć.... Pocóżeśmy tu przyjechali?

I tak dalej ciągnęła się rozmowa aż do końca objadu. Nie bierzcie słów moich za szykanę. Uchowaj Boże! od miesiąca, Polonia zjeżdża się tłumami do Paryża, skarży się na ucisk w kraju i biedę, a tu marnotrawi pieniądze i szaleje jak za najszczęśliwszych czasów. Od emigracji ucieka, bo w każdym wychodźcu widzi albo żebraka, albo niebezpiecznego socjalistę, a tymczasem ta emigracja pracuje krwawo na kawałek chleba, i nie myśli polować na cudze kieszenie. Emigracja z r. 1832 nie była może na wskróś czysta, bo trzeba zważyć, że składała się ona z samych prawie wojskowych, z których nie wszyscy umieli wziąć się do pracy, ale o ostatniej naszej emigracji można śmiało powiedzieć, że pracuje i wzorowo się prowadzi. Po zakładach naukowych, fabrykach i biurach rozmaitych przedsiębiorstw, pełno naszych braci. Lecz panowie przyjeżdżający z kraju nie chcą wglądać

z [illegible] w stosunki wychodźtwa, nie chcą przekonać się o prawdzie, bo im łatwiej powiedzieć: „Ci ludzie straceni“ — aby w ten sposób uwolnić się od wszelkich obowiązków.

Gdyby chociaż przyjechawszy do Paryża starali się pożytecznie czas spędzić... Gdzie tam! Starsi włóczą się po restauracjach i teatrach, a młodzi rozbijają się po kawiarniach przy włoskim bulwarze, w *Maison dorée* i... reszty pozwalam wam się domyśleć.

Znałem pewnego Francuza, który jako dyrektor jednej z większych fabryk, kilka lat spędził w pobliżu Warszawy. Wprawdzie nie nauczył się mówić po polsku, ale język nasz doskonale rozumiał. Wróciwszy do Paryża, stołował się dłuższy czas w Palais Royal. Wypadek zrządził, że usiadł tak jak ja przy stoliku, przy którym jadało kilku młodych Polaków. Ujrzawszy ich, nie rzekł ani słowa, tylko wyjął luidora i położył pod talerz. Po objedzie wziął luidora, schował do kieszeni, pożegnał młodych panów i wyszedł. Zagadkowe to postępowanie powtarzało się przez kilka dni z kolei. Rozciekawieni młodzi ludzie, postanowili zainterpelować współbiesiadnika. Pewnego dnia, po trzeciej butelce szampana, zawołał jeden z nich:

— Przepraszam pana, nie raczyłbyś nam powiedzieć, dla czego co dzień kładziesz luidora pod talerz? Czy to może służy do zaostrzenia apetytu?

— Bynajmniej, panie, byłem dłuższy czas w Polsce i znam dobrze Polaków... Zszedłszy się z panami przy jednym stole, przyrzekłem sobie dać luidora pierwszemu biedakowi, którego zdybię po objedzie na ulicy, jeżeli bodaj na chwilę przestaniecie mówić o koniach, psach i dziewczętach, a poruszycie jakiś ważniejszy przedmiot. Już tydzień mija, a jeszcze nie mogłem wesprzeć nędzarza...

Panicze zapomnieli języka w gębie. Nie wiem czy ta nauczka przyniosła dobre owoce. Czasby już był, aby ci, którym los nie szczędził imienia i majątku, zaczęli trzeźwiej patrzyć w życie, i nie przekonywali cudzoziemców na każdym kroku, że Polacy umieją podnieść się w niebo, aby w trzy sekundy potem runąć po same uszy w błoto!

(Dok. nast.)

Ziemie polskie.

Prałat Żyliński administrator dyecezji wileńskiej i mińskiej powrócił z Petersburga. Natychmiast po przyjeździe swoim do Wilna sprosił podwładnych na obiad i w długiej mowie wywodził, że udarowanie go orderem St. Anny i inne zaszczyty okazane mu przez cara były zrządzeniem opatrzności. Należy po tem wszystkiem uważać uradowanego prałata za osobę całkiem oddaną rządowi moskiewskiemu. Nadzieje nasze co do wytrwania Litwinów w wierze, pokładamy nie w charakterze jednego człowieka, jakkolwiek wysoko byłby ten położonym w hierarchii, lecz w charakterze ludu i niższego duchowieństwa znanego z swej zacności.

Na poparcie naszego zdania możemy przytoczyć następujący urywek z jednej prywatnej korespondencji, pochodzącej od osoby komunikującej się za pośrednictwem przyjeżdżających za granicę krewnych z rodziną pozostałą w kowieńskiej gubernii tj. na Żmudzi, jak nazywają Litwini. Z opuszczeniem miejsc dotyczących interesów familijnych, mamy następujące bardzo ciekawe szczegóły:

„Naszego „starszynę“ (opuszczamy nazwisko tego wójta gminy, by nie kompromitować korespondenta) Moskale zawiesili w urzędowaniu i na jego miejsce przysłali na „starszynę“ dymisjonowanego żołdaka z Włodzimirskiej gubernii; pijak to wielki, łajdaczyna i ani jednego słówka po żmudzku nie rozumie. W ten sposób mamy całą administrację od góry do dołu moskiewską. Pamiętasz kochany bracie pierwszego przysłanego nam marszałka; był to przynajmniej dobrze ułożony człowiek i rozumiał, że nikt z nas z nim przestawać nie chce. Dzisiejszy marszałek, naznaczony po oddaniu pod sąd pierwszego za skradzenie skarbowych pieniędzy, odznacza się dziwną gburowatością i bezczelnością z jaką wymaga, by szlachta przyjeżdżała do niego na bale i przywoziła swe córki na tańce. Każdy uchylający się od podobnych zaprosin, uważa się za buntownika i musi być pewnym kary...... W drugiej wsi zubożenie włościan doszło do takiego stopnia, że nawet Grzegorz (najzamożniejszy gospodarz) dziś nie ma zboża na wysiew. Główną przyczyną tej biedy jest łotrzostwo gminnej administracji, złożonej wszędzie z przysłanych z głębi Moskwy pijaków.... Tylko ksiądz R... przystał do Moskali i parę razy próbował odprawiać nabożeństwo po rusku. Reszta księży trzyma się dobrze, a lud ani słyszeć chce o prawosławiu. Niedawno włościanie z pod Użwęt wypędzili ze swej wsi rodzinę leśnika Koszajtysa, który przeszedł na carską wiarę i nie zważając na wojskowe egzekucje nie chcieli go przyjąć do swej gminy.

...... Posłać ci zwykłego zasiłku nie będziemy w stanie w tym roku. Bratowa wytłumaczy ci, kochany bracie, w jakiem stanie znajdują się nasze interesa, i wyjaśni, że z całego majątku dochód roczny nie był w stanie pokryć podatków i kontrybucji i my musieliśmy dołożyć 730 rs. nie licząc wydatków na nędzne życie i niezbędną dla zdrowia podróż bratowej.“ Z reszty listu widać, że zwykły czysty dochód z będącego w mowie majątku wynosił przed powstaniem 11,000.

W Wilnie zakładają szkołę dla żydów (cheder) z wykładowym językiem moskiewskim. W ogóle sprawa żydowska zaczyna bardzo zajmować Moskali. Tak tu, jak i wszędzie indziej, zdążają do przymusowej asymilacji, nie bacząc na to, że zlanie się plemion odbywa się zwykle pod wpływem atrakcyjnej siły wyższej cywilizacji, i przy koniecznym warunku zupełnej swobody w wyborze narodowości, nie zwracając wcale nawet uwagi na różnice plemienne, lecz rozciągając równe prawa na wszystkich bez wyjątku. W ten sposób Polska asymilowała Litwę, Francja swoje niemieckie prowincje itd. Dziś Moskale w sprawie żydowskiej napotykają liczne trudności w zastosowaniu swej zasady przymusowego moskwicenia. Nie przyszły do żadnego rezultatu komisje wyznaczone na ten cel w Wilnie i Petersburgu; nie pomogło zebranie rabinów zwołane przez Potapowa, i oto umyślili zakładać dla nich szkoły moskiewskie. Na każdy sposób ten środek jest szlachetniejszym od wywożenia w głąb Moskwy tysiąców żydowskich rodzin, jak to niedawnemi czasy miało miejsce w okolicach Kiszynewa i od doradzanego przez prasę ultra-narodową wypędzenia żydów całkiem z państwa. Nawet w zakładaniu podobnych szkół możnaby było uznać pewną cywilizacyjną zasługę, gdyby wstąpienie do szkoły było nieprzymusowem, i gdyby wolno było zakładać podobnież szkoły z wykładowym językiem polskim i niemieckim. Obadwa wymienione języki są dla żydów daleko potrzebniejsze niż moskiewski, pierwszy dla handlu, drugi z tego powodu, iż najwięcej żydów zamieszkuje ziemie polskie i są postawieni w konieczności uznawania siebie za współobywateli naszej ojczyzny.

Czas zamieszcza w rubryce poświęconej sprawom i rzeczom polskim długi wykaz liczby majątków i ich wartości, które obecnie przeszły w ręce moskiewskie. Zbyt mało mamy miejsca i zbyt wiele treści, ażeby dziś powtórzyć te dane. Robimy tylko tę uwagę, iż wykaz ten nie jest dla nas bardzo rozpaczliwym. Zważywszy bowiem na niesłychane wysiłki rządu moskiewskiego i na zupełnie dowolne, a tak okrutne środki użyte przez administrację, trzeba raczej podziwiać nicość rezultatów. Tak n. p. w kowieńskiej gubernii samych większych majątków było 1315. Z tej liczby tylko 283 przeszły w ręce moskiewskie lub niemieckie. Brak nabywców objaśnić tylko może małe stosunkowo powodzenie systemu wywłaszczenia. Pochodzi to ztąd, że porządny Moskal, mający realność nie porywa się na tak niepewne rzeczy i zresztą pominąwszy względy finansowe odstrasza każdego dowolność władz i nadużycia administracji; pozostają zatem kawalerowie industrji owo „służebnoje sosłowije“; tacy biorą bez grosza majątek, zaciągają pożyczkę, wyprzedają na wyrąb lasy i... potem uciekają. Przypomina to zachowanie się moskiewskich nabywców bardzo znaną ludową rusińską przypowiastkę. Zapytano pewnego razu Ukraińca i Moskala, coby robili, gdyby każdy z nich był carem? Ukrainiec miał odpowiedzieć, że ustawicznie jadłby słoninę, a Moskal rzekł: a ja ukradłbym sto rubli i uciekł.

Zamieszczona przez nas wiadomość o udzieleniu pruskiej kompanii koncesji na zbudowanie kolei stwierdza się w zupełności. Kolej ta połączy Królewiec z Łykiem. (Przez pomyłkę w telegramie, napisaliśmy Łuck.) Jednocześnie z udzieleniem koncesji włożono na przedstawicieli pruskiej kompanii hr. Lendorfa i barona Romberg obowiązek zbudowania kolei dla połączenia Brześcia Litewskiego z Białymstokiem. Ostatnie wymaganie było spowodowane względami strategicznemi, ponieważ rząd moskiewski nie chciał zezwolić na połączenie Łyka z Królewcem, nie mając prostej komunikacji na linji petersbursko-warszawskiej z linją kijowsko-bałtską.

Austrja i Węgry.

Poniedziałkowe wieczorne dzienniki wiedeńskie przyniosły o kwestji gabinetowej następujące wiadomości:

Według *Pressy* „mniejszość“ gabinetu uczyniła zadość wezwaniu cesarza i wypracowała *memorandum*, które w poniedziałek a najdalej we wtorek miało być wręczone cesarzowi. Dalsza decyzja musiała być odroczoną aż do czasu, gdy oba memorjały staną się przedmiotem rozpraw w gabinecie.

Podobną wiadomość przyniósł także *N. Fremdenblatt*.

Nowa Presse powtarza tylko podaną już pierwej, ale dotąd jeszcze niesprawdzoną wiadomość, że memorjały obu frakcyj ministerjalnych zostały im nawzajem do zaopinjowania udzielone, i że dopiero po wymianie pisemnych zdań okaże się, czy cesarz z przyjęciem dymisji jednej lub drugiej strony czekać będzie aż do rozpraw adresowych. Dodaje *Nowa Presse*, że frakcja Taaffego usiłuje wykazać w prasie, że kryzys nie może być rozwiązaną przed uchwaleniem adresów Rady państwa, co nie nastąpi przed końcem stycznia, gdyż nawet podkomitet adresowy odroczył się do 8 stycznia, a według stosunku głosów w tym gronie, wątpliwem jest, czy który projekt będzie miał większość za sobą, owszem być może, że podkomitet złoży niespełnioną misję napowrót w ręce komisji adresowej. Prawdopodobnie więc Izba panów wystąpi pierwej z adresem, a po sprawozdawcy hr. Antonim Auerspergu spodziewa się *Nowa Presse* stanowczej manifestacji.

Tagespresse utrzymuje na podstawie „dobrych informacyj“, że rozwiązanie kryzys ministerjalnej nastąpi jeszcze p r z e d z e b r a n i e m s i ę R a d y p a ń s t w a, i t o w d u c h u w i ę k s z o ś c i g a b i n e t u.

Takież zdanie objawiać się ma i według *Tagblattu* w kołach politycznych; nie uszło tam wszelako uwagi, że „z pięciu bürgerministrów, n i e p r z y j m o w a ł cesarz od tygodnia ani jednego, podczas gdy hr. Taaffe zdawał już kilka razy sprawę jako minister bezpieczeństwa publicznego.“

Bürgerministrowie postanowić mieli jednogłośnie, że ż a d e n z n i c h n i e p r z y j m i e p o s a d y p r e z y d e n t a g a b i n e t u.

Wanderer domyśla się, że tym sposobem chciano zapobiedz niebezpieczeństwom, jakiemi zagrażałoby przyszłemu gabinetowi współzawodnictwo pp. Giskry i Herbsta, w razie, gdyby jeden z nich prezydował w gabinecie.

W związku z tym donosi telegram *Wanderera* z Pragi, że ks. Auersperg prawdopodobnie nie uchyli się od przyjęcia prezydentury. Szef namiestnictwa czeskiego jen. Koller wyjechał w niedzielę do Wiednia „w celu układów o objęcie ministerstwa policji“. (?)

— *N. Frdblatt* odebrał od korespondenta swego z Dalmacji wiadomość, że dwom braciom, Niko i Džuro Zec z Poborów, którzy byli głównymi sprawcami napadu na warownię Staniewicz, przeznaczył książę czarnogórski dom w Rjece na mieszkanie, zkąd robią oni od czasu do czasu wycieczki w okręgi powstańcze i zachęcają mieszkańców tychże do dalszego oporu.

W ostatnich czasach dwanaście rodzin zbiegłych na początku powstania do Czarnogóry, powróciło ztamtąd do Braicza z całem swem mieniem. Za tym przykładem pójdą prawdopodobnie i inne rodziny. W Czarnogórze bawi jeszcze około trzydziestu zdolnych do broni mężczyzn i kilka rodzin z Żupy. Graniczące z gminą Pobory wsie w Żupie doznają ztamtąd częstych napadów. Na takież napady ze strony Krywoszan wystawione były wsie nadbrzeżne w północnej części powiatu kotarskiego w okolicy miasta Castelnuovo. Książę czarnogórski odwołał wszystkich swoich poddanych z szeregów powstańczych i ukarał wielu z pomiędzy nich grzywnami za udział w powstaniu. Zaostrzono także z tamtej strony straż nadgraniczną w celu rozbrajania i internowania zbiegających tam powstańców. Jeden z główniejszych przywódzców, Michał Klac, leży w Czarnogórze, ciężko ranny w obie nogi od rakiety. Zdaniem korespondenta, rakiety okazały się w ogóle bardzo przydatnemi w tej kampanji (?!).

— Nadmieniliśmy wczoraj, że w Wiedniu skonfiskowany został piątkowy numer dziennika *Vaterland*, organu tak zwanego stronnictwa feodalnego. Jako powód konfiskaty podał *Wanderer* okoliczność, że „w zakwestjonowanym numerze umieszczony był list z Peszt, w którym korespondent dał żądane od niego przez niektóre dzienniki wyjaśnienia pod względem półurzędowej zawisłości tych dzienników, a zarazem przytoczyć miał dowody swoich twierdzeń.“ Ostatnia ta wiadomość wydaje się półurzędowemu *N. Fremdenblattowi* zbyt „niedorzeczną,“ by się nad nią dłużej miał zatrzymywać; zbywa ją więc taką uwagą: „Albo redakcja skonfiskowanego dziennika sama wmówiła w *Wanderera* powyższy mylny powód konfiskaty, a podobne fałszerstwo nie byłoby czemś dziwnem z tej strony — albo też redakcja *Wanderera*, drukowanego w tej samej co *Vaterland* drukarni, czytała skonfiskowany dziennik i zrobiła sobie żarcik, puszczając w kurs brednię, jakoby władza skonfiskowała była dziennik z powodu drobiazgowej polemiki, dotyczącej pism półurzędowych. W każdym razie wiadomość ta była nędznym wymysłem. Rzecz miała się (o czem *Vaterland* i *Wanderer* dobrze wiedzą) tak, że *Vaterland* skonfiskowano za artykuł, w którym wystąpienie rządu przeciw robotnikom nazwane było bez ogródki n i e p r a w n e m. W tym samym artykule oświadczył był zresztą *Vaterland*, że przewiduje konfiskatę, wszelako nic sobie z niej nie robi.“

— Pismo dr. Fischhofa do redakcji *Tagblattu*, o którem wspomnieliśmy, brzmi:

Panie redaktorze!

N. fr. Presse w nr. 1910 w artykule pod tytułem: „Federalizm i Węgry“ czyni następujące uwagi:

1. Że najświeższa moja broszura nie wyjaśnia dokładnie stosunku zachodniej Austrji do Węgier.

2. Że projekt mój prawno-polityczny nie poruszając dualizmu, odejmuje Radzie państwa możność pełnienia prawie wszelkiej czynności prawodawczej.

Że pierwsza uwaga jest niesłuszną, poucza rzut oka na stronnice 20, 23, 62 i 177 mojego pisma. Nawet i część czysto formalna onegoż, zajmująca się tylko Radą państwa i sejmami przedlitawskiemi, nie pozostawia zdaje się wątpliwości, że zmiana wzajemnego stosunku obu części państwa nie jest moim zamiarem.

Dla sprostowania drugiej uwagi, pozwól mi pan zacytować te sprawy, któreby nawet w razie przeobrażenia zachodniej części państwa na państwo związkowe, przypadły pod kompetencję Rady państwa. Temi są:

a) Wszelkie sprawy, wypływające z rodzaju i sposobu, tudzież trwania okresu obowiązku służby wojskowej, a w szczególności coroczne przyzwolenie liczby ludności poborowej i postanowienia powszechne ze względu na obowiązek dostarczania podwód, zaopatrzenia i kwater wojskowych.

b) Zbadanie i przyzwolenie na układy handlowe i te ugody państwowe, które na państwie lub częściach jego ciężą, albo obywateli pojedynczych obowiązują, lub też mają na celu zmianę terytorjalną reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów.

c) Stanowcze orzeczenia o przedłożeniach wspólnego gospodarstwa krajowego krajów, reprezentowanych w Radzie państwa a w szczególności coroczne przyzwolenie wybrać się mających podatków bezpośrednich, i w razie przyjęcia systemu Ameryki północnej także i podatków pośrednich, zbadanie zamknięcia budżetu państwowego i rezultatu czynności finansowych, udzielanie absolutorjów, podjęcie nowych pożyczek państwowych, sprawdzenie istniejących długów państwowych, sprzedaż, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku pań-

stwowego, ustawodawstwo w sprawach monopolów i regaljów i w ogóle wszystkie finansowe sprawy państwowe.

d) Postanowienia w sprawach pieniężnych, menniczych, i wydawanie banknotów, w sprawach cłowych i handlowych, jako też w sprawach telegrafu, poczty, kolejowych, marynarki i publicznych dróg państwowych.

e) Ustawodawstwo co do miar, i wag, ochrony nad godłami i wzorami, ustawodawstwo w sprawach kredytu i przywilejów, tudzież orzeczenie co do powszechnych norm ustawodawstwa o bankach i o zarobkowaniu.

f) Ustawodawstwo co do ochrony przeciw epidemjom i zarazie bydlęcej.

g) Ustawodawstwo o prawie obywatelstwa państwowego i przynależności do miejsca urodzenia, policja nad obcokrajowcami i sprawy paszportowe, tudzież konskrypcyjne.

h) Ustawodawstwo co do stosunków wyznaniowych i ochrony własności duchowej.

i) Ustawodawcze postanowienia co do tych wyższych zakładów oświaty, sztuk i nauk, które uznane będą jako zakłady państwowe.

k) Ustawodawstwo handlowe i wekslowe, prawo żeglugi i lennicze, jako też ustawodawstwo karne pod względem znieważenia prawa krajowego i przekroczeń ustaw państwowych.

l) Ustawodawstwo zasadniczej organizacji sądów państwowych i państwowych urzędów administracyjnych.

m) Ustawy, które się wydać mają w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwowych o powszechnych prawach obywateli państwa, o sądzie państwowym, o mocy ustaw państwowych sądowniczych, rządowych i pństwowej władzy wykonawczej.

n) Ustawodawstwo w tych sprawach, które odnoszą się do obowiązków i stosunków wzajemnych, krajów pojedynczych.

o) Ustawodawstwo tyczące formy traktowania spraw, które wskutek zjednoczenia z krajami do korony węgierskiej należącemi, uznane zostały za wspólne.

Przyjmij pan, panie redaktorze zapewnienie wysokiego poważania, z jakiem zostaje najżyczliwszy

Dr. *Fischhof.*

Wiedeń dnia 23. grudnia 1869.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg.

Polemika pomiędzy Katkowem z jednej strony, i *Gazetą Północn. Niemiec* z drugiej trwa ciągle. Jak wiadomo, że na zarzut zaprzedania się byłemu królowi hanowerskiemu, Katkow odpowiedział oskarzeniem berlińskiego rządu o tentację przekupienia i napisał w swoim dzienniku, że w imieniu Bismarka robiono mu propozycję wspierania pruskiej polityki za pewne wynagrodzenie. Tej wiadomości urzędowy organ pruskiego ministra stanowczo zaprzeczył. Wtedy Katkow powołał się na świadectwo jener. Szwejdnitz, akredytowanego ajenta pruskiego gabinetu przy dworze petersburgskim i utrzymywał, że propozycja zaprzedania się była mu zrobioną przez tego jenerała. — Zapewne, że jedno i drugie oskarzenie ma podstawę, ponieważ widzimy, że obydwie strony cofają się „w porządku", nie zaprzestając wszelako namiętnego polemizowania w kwestjach zasadniczych. I tak Katków do pierwotnego swojego oskarzenia dodał, że w powtórnej propozycji ze strony rządu pruskiego nie było więcej mowy o „wynagrodzeniu", lecz obiecywano natomiast umieszczenie w pruskich dziennikach wzmianek pożytecznych dla *Moskowskich Wiedomosti* w zamian za wydrukowanie w rzeczonej gazecie kilku artykułów nadesłanych z Berlina.

Gaz. Półn. Niemiec skwapliwie podchwytuje ten dodatek, i mówi: „wszakże nic nie było nagannego w podobnej propozycji".

Kronika.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie gminy Olejowej Korolówki posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej Marcelemu Gawlińskiemu dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie gminy Dunajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole ludowej Klemensowi Szafrańskiemu dotychczasowemu nauczycielewi w Wicyniu;

Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie lwowskiego konsystorza ob. gr. kat. posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Dziurkowie Mikołajowi Jurkiewiczowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie tarnowskiego konsystorza posadę rzeczywistego katechety przy panieńskiej szkole głównej w Staniątkach ks. Klemensowi Radwańskiemu dotychczasowemu zastępcy katechety.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów, dnia 18. grudnia 1869.

* **Posiedzenie członków centralnego Towarzystwa stenografów**, celem ostatecznego ułożenia nowego programu czynności naukowych i ćwiczeń praktycznych na następny perjod od stycznia do maja 1870, odbędzie się dziś w środę dnia 29. grudnia 1869 o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach c. k. II. akadem. gimnazjum na szkarpach.

* **Galicyjska kasa oszczędności** przeniosła się całkiem z ratusza do swego własnego domu, zakupionego od Karnickich na rogu ulicy Majerowskiej i Jezuickiej. Dnia wczorajszego po uroczystem nabożeństwie w obecności kuratorów i dyrektorów poświęcono nowy lokal, i od Nowego Roku będzie już tam odbywać się urzędowanie, zreorganizowane odpowiedniej do potrzeb publiczności. Godziny urzędowe ze stronami oznaczono od godz. 8—1, i nie będzie już osobnych dni na wkładki a osobnych na zwrócenia, ale wszystko będzie się odbywać równocześnie podług życzenia stron.

* **Do niedogodności i nieładu** naszego miasta bardzo słusznie zaliczyć można oblężenie ustawiczne ulicy halickiej przez naszych braci wyznania mojżeszowego. Już niejednokrotnie podnoszono tę kwestję, żadna władza nie postarała się jednak o to, by przechód z rynku przez ulicę halicką na przedmieście zielone, i odwrotnie, był wolnym od podobnego oblężenia. Pojmujemy aż nadto dobrze, że oszczędni nasi bracia wyznania mojżeszowego wolą załatwiać interesa giełdowe pod gołem niebem, aniżeli w jakim lokalu, za który czynsz zapłacić wypada — z drugiej zaś strony raczą panowie spekulanci nie zapominać, że przez ich tłumy trudno się przebić i że płeć nadobna najwięcej na tem cierpi, zwłaszcza w porze obecnej, gdzie chcąc wyminąć grupy zaciekłych zapaśników giełdowych, musi brnąć w błocie po same kolana. — Najbardziej zaś oburza przechodniów tej nieszczęśliwej ulicy niegrzeczne zachowanie się żydów, którzy na prośby, aby się z chodników ustąpić raczyli, odpowiadają zwykle wyrazami gburowatemi, zdradzającemi, że należą do klasy ludzi, nazwanej „pospólstwem". — Zaiste władzy dotyczącej nie wypada nic innego, jak tylko użyć wobec tych panów środków przekonywających — i usunąć raz na zawsze to zalegania ulic, które wolnemu ruchowi są na przeszkodzie, a z miasta stołecznego robią małą zarwanicę.

* **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem października r. b. chorych 620, do tych przybyło w listopadzie r. b. chorych 462, leczono zatem w tym miesiącu chorych 1082. Z tych wyzdrowiało 316, umarło 48, wydalono niewyleczonych 26, razem 390; pozostało z końcem listopada r. b. 692, a mianowicie na oddziale chorób wewnętrznych 94, zewnętrznych 72, kobiecych 8, na klinice chorób wewnętrznych 13, na klinice chorób zewnętrznych 16, na oddziale chorób skórnych przedłużnych 31, kiłowych 114, ocznych 31, obłąkanych 253, położnic kobiet 43, dzieci 17. Najniższy stan był na dniu 1. listopada r. b. liczący 613, średni na dniu 15. listopada r. b. liczący 650, najwyższy zaś 29. t. m. liczący 680 chorych oprócz dzieci. Stosunek wyzdrowienia wynosił w tym miesiącu 28.41%, zaś stosunek śmiertelności 4.31%. (G. L.)

* **Szczególne wypadki śmierci.** Andrzej Kurel wracając dnia 6. b. m. z Żółkwi do domu do Zameczka ugrzązł w bagnie i nie mogąc się wydobyć poniósł śmierć przez zmarznięcie. — Andrzej Kostyniuk, Anna Korylukowa i Tetiana Małanczukowa wracając z prażniku w Tułukowie do Rudnik, wpadli do Prutu wskutek załamania się lodu pod nimi i utonęli. Franciszek Blacharski z Zimnowódki w pow. lwowskim zabił się spadłszy z drzewa w dniu 20. b. m przy rąbaniu sągów w lesie. (G. L.)

* **Trybunał państwowy** zbierać się będzie w roku 1870 regularnie co trzy miesiące, a mianowicie: d. 24. stycznia, 25. lipca i 24. października.

* **Nadesłane.** Tylko zarobkiem i ułatwianiem nabycia rzeczy potrzebnych za umiarkowaną cenę można skutecznie nędzy zaradzić. Ożywieni tem przekonaniem zamierzamy otworzyć z d. 15. stycznia r. 1870 Sklep ubogich, w którym będą pozbywane: bielizna wszelkiego gatunku, i inne rzeczy gotowe z dobrego materjału, wyrabiane pod naszym kierunkiem przez biednych rzemieślników, głównie zaś przez biedne kobiety. Prawie w każdym domu i w każdym sklepie znajdują się przedmioty zużyte lub niepotrzebne, które ponajwiększej części bezużytecznie zajmują miejsce. Usunięcie takich przedmiotów nietylko że nie zrobi właścicielom ujmy, lecz często jest nawet pożądanem; a jeżeli przytem może być osiągnięty cel szlachetny, jeżeli przez uprzątnienie tego, co mniej potrzebne, albo co może nawet zawadza, zaspokoi się naglące potrzeby bliźniego — w takim razie nikt się zapewne nie zawaha nadesłać nam to, co dla niego miałoby bardzo małą wartość, a co my na korzyść biednych będziemy się starali zużytkować. Przedewszystkiem mamy tu na myśli suknie znoszone, zużytą bieliznę, stare obuwie, brudne rękawiczki, spełzłe wstążki, skrawki i strzępy wszelkiego rodzaju i t. p. Każdy dar przyjmiemy z radością, gdyż nie ma rzeczy, któraby w sposób właściwy użytą być nie mogła, zwłaszcza, jeżeli się ktoś szczerze zajmie podobną pracą.

W tem tedy przekonaniu, że chęci nasze znajdą silnego poparcia, odzywamy się do serc szlachetnych z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie nam rzeczy mniej potrzebnych, do lokalu przy Ulicy Wałowej pod l. 293 na dole, w którym będzie się mieścił Sklep ubogich, a w którym już teraz choćby najmniejsze dary z wdzięcznością będą przyjmowane.

Zarząd sklepu ubogich pod opieką św. Elżbiety.

* **Komarno** dnia 26. grudnia. Dość często pojawiają się morderstwa w okolicach naszych. I tak zabito w Stawczanach przed kilku dniami gospodarza zamożnego; w nocy z 25. na 26. grudnia zaś udusił ktoś gumiennego powracającego z folwarku do domu. Sprawców powyższych zbrodni nie odkryto dotąd.

* **W Stanisławowie** ma wychodzić od Nowego Roku tygodnik, poświęcony traktowaniu spraw lokalnych i powiatowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

[redacted] *J. Krzysztofowicz* Café Stierböck, Leopoldstadt.

— *(tt)* **Wiedeń**, 27. grudnia. Giełda dzisiejsza miała bardzo ożywiony przebieg wskutek lepszych zagranicznych notowań. Z wyjątkiem akcyj k. południowej, które się chwiały pomiędzy 258.60 a 259 wszystkie papiery główniejsze szły w górę, a mianowicie po południu wśród żwawego targu notowano anglosy 283.75, kredytowe 260.50, Nordbahn 215, k. galicyjskiej 243, kolei państwowej 404; pożyczka z r. 1860: 98.40, 1864: 118.50, napoleon 9.86½, srebro 121.25.

Targi popołudniowe jeszcze lepiej się wiodły: anglosy podskoczyły na 291, kredytowe na 261.70, Südbahn 259.60, kol. galicyjskiej 243.50.

— **Wiedeń** 27. grudnia 1869. Przędza ma obecnie bardzo żywy pokup, bo czas świąt i zbliżających się zapust, zwykle do najlepszej należy epoki handlowej. Najwięcej kupowano dla fabryk w Sternbergu, Rothwaser, Grülich i dla innych miejsc czeskich i w Morawii, i płacono dobrze, do czego się przyczyniły wiadomości o stałych i podwyższonych cenach w Liwerpoolu. Także perkale i wyroby pościelne mają odbyt, tylko o inkasach znaczniejszych zaległości nie możemy dać korzystnych wiadomości.

Cukier nie ma obecnie odbytu w kraju, a zagranicą poszukują towar surowy. Ceny rafinady są takie same jakie były w tygodniu ubiegłym, a surowy towar notowano po 19.50 do 20.75.

Karuk doznaje także zaniedbania, zwłaszcza, że warsztaty go mniej potrzebują, a posiadacze zapasów nie chcą spuścić z ceny dotychczasowej, ponieważ fabrykacja kosztowała ich drogo. Notowano towar prima 28.50—30, secunda 26.50—27.50, czarny 18—19 za cetnar.

Petrolej. Wielkie transporty znowu nadeszły z Ameryki do Antwerpii i wskutek tej wiadomości ceny spadać zaczęły przy Beaublanc do 59 franków; lecz gdy amerykańskie towarzystwo haussy wystąpiło jako kupujące i rzeczywiście znaczny zapas przenieść kazało na skład, poszły ceny znowu na 60 zł. Wedle wiadomości z Nowego Yorku produkowano tam codziennie 13000 beczek.

— Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. potrzebuje zakupić z funduszów przez ministerstwo rolnictwa, na podniesienie chowu bydła udzielonych, znaczną lość buhajów rasy poprawnej; wzywa przeto niniejszem wszystkich pp. hodowców bydła, którzy buhaje jedno- lub dwuletnie rasy poprawnej posiadają, i takowe sprzedać sobie życzą, ażeby o tem komitet Towarzystwa gospod. najdalej do końca stycznia 1870 r. zawiadomić zechcieli — z wymienieniem ilości sztuk, tudzież rasy, ceny i wieku każdej sztuki.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 22. grudnia 1869.

Henryk Strzelecki, zastępca prezesa. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

— Kontrakt handlowy zawarty pomiędzy Austrją a Anglją, a względnie poczynione w tym kontrakcie przez Radę państwa zmiany, zostały przez rząd angielski zatwierdzone. W skutek tego ustaną wyjątkowe korzyści służące jedynie Anglji, a nastąpi zrównanie ze związkiem celnym.

Ostatnie wiadomości.

Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie Fryderyk Dargun, tudzież radca sądu wyższego we Lwowie Jan Wierzbicki mianowani radcami nadwornymi przy najwyższym trybunale w Wiedniu.

Korespondent *Czasu* dowiaduje się, że takzwany memorjał mniejszości będzie tylko sprawozdaniem czyli orzeczeniem o memorjale większości. Cesarz oddał bowiem memorjał większości hr. Taaffemu ***zur Begutachtung.*** Dr. Berger pracuje nad owem „sprawozdaniem", poczem oba pisma, większości i mniejszości, przyjdą pod obrady konferencji ministrów.

Z Kotaru donosi telegram: Braiczanie wydali w niedzielę broń i zaprzysięgli cesarzowi wierność i posłuszeństwo. (Telegram prywatny *Czasu* dodaje, że cesarz ułaskawił wszystkich.) Przygotowawcze zgromadzenie Krywoszanów w Grabiu w celu rokowań o poddanie się, nie przyszło do skutku z powodu niepogody; przybyło tylko 12 ludzi na miejsce zebrania. Jenerał Auersperg odroczył przeto zebranie na czas nieoznaczony.

Tages-Presse dowiaduje się, że biskupi austrjaccy bawiący w Rzymie naradzają się między sobą nad środkami mogącemi sprowadzić pojednanie między rządem austrjackim a stolicą apostolską, a przynajmniej nad znalezieniem *modus vivendi.* Większa część biskupów mniema, że dałoby się to jedynie osiągnąć na podstawie zasady wzajemnej niezawisłości między państwem a kościołem.

Rada miejska w Pradze po ukonstytuowaniu swojem składa się z 23. członków Czechów a jednego Niemca. Hulesz wybrany został ponownie wice-burmistrzem. O wyborze burmistrza nie ma mowy.

— Zapewne jutro lub pojutrze a może jeszcze i dziś przyniesie nam telegram listę nowych ministrów francuzkich. *Constitutionnel*, zostający z rządem w bardzo dobrych stosunkach, zapewnia sam, że gabinet Olliviera stał się koniecznością, a więc lada dzień przyjdzie do skutku. Dawni ministrowie podali się do dymisji jeszcze w sobotę.

Reveil podał pierwszy wiadomość, że w Paryżu uwięziono 74 podoficerów i żołnierzy, należących do pierwszej dywizji armji paryzkiej, a to za to, że należeli do republikańsko socjalistycznego towarzystwa. Urzędownie zaprzeczono tej wiadomości. Z niecierpliwością oczekujemy bliższych szczegółów, bo w całem tem doniesieniu musi być coś prawdy.

W Paryżu umarł były minister, senator Bourquenay.

— O pogrzebie przemyskiego biskupa, księdza Manastyrskiego, piszą z Rzymu do *Czasu:*

„Eksportacja ś. p. biskupa Manastyrskiego odbyła się w przeszłą niedzielę z wielką okazałością, w Rzymie zgoła niepraktykowaną, bo nigdy jeszcze tu nie widziano, aby około trzydziestu biskupów w mantelettach i biretach na głowie szło ordynkiem za trumną nieboszczyka. Między biskupami był prymas Salzburski Tarnoczy, odznaczający się czerwonym biretem. Za nimi postępował liczny bardzo orszak kapłanów i kleryków polskich, tak świeckich, jak i ze zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Dziś odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele P. Marji *sopra Minerva*, gdzie pochowany nieboszczyk. Celebrował ks. arcybiskup Wierzchlejski z asystencją kleru polskiego. Deszcz z przykrym wiatrem połączony nie dozwolił Ojcom soboru w znacznej liczbie się zebrać, było ich jednak kilkunastu."

W Rzymie zmarł dnia 23 b. m. kardynał Reisach, który należał do najżarliwszych obrońców polityki jezuicko-papiezkiej.

Papież wydał bulę o klątwach, o której mówi trafnie paryzka *Liberté*: „Według tej buli jest jedna piąta część wszystkich katolików *ipso facto* ekskomunikowana. Czego możemy teraz spodziewać się po Soborze? W drugiej części buli, znajdują się wyliczone nie tylko wszystkie wypadki klątwy, zatwierdzone na soborze trydentyńskim, ale są jeszcze dodane nowe. I tak klątwie podlegają wszyscy ci, którzy bronią jakiejkolwiek kwestji, potępionej przez papieża, dalej każdy należący do wolnomurarstwa i do karbonarjuszów, którzy zakupują lub sprzedają dobra kościelne itd. To niedorzeczne rozporządzenie, mówi *Liberté*, zrobiło w Paryżu jak najgorsze wrażenie i p. Banneville, poseł francuzki w Rzymie, otrzymał rozkaz od cesarza, poczynić papieżowi energiczne przedstawienia."

Anglja używa w Cetynji całego wpływu, aby księcia Czarnogóry usposobić przyjaźniej dla Austrji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż, 29. grudnia. W ciele prawodawczem wybrani zostali wczoraj: Schneider prezydentem, Talhouet, Chevandrier, David i Daru wiceprezydentami.

Proces Troppmanna (mordercy Kinckó w) rozpoczął się wczoraj przy wielkim udziale publiczności.

Rzym, 27. grudnia. Na jutrzejszej kongregacji (we wtorek) rozpoczną się rozprawy nad projektami kanonu wiary. Zapewniają, że kwestja nieomylności papieża pominiętą została w projektach; ale potępiają one nieprawowierne doktryny filozofji i nauk moralnych.

Petersburg, 28. grudnia. Dziś ogłoszoną została urzędownie nominacja księcia Orłowa na posła w Wiedniu.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 28. grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	242	50	243	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy . .	202	00	203	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	96	75	97	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego . . .	75	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% . .	87	75	88	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% . .	77	50	78	00
Banku hypot. galic. 6% . . .	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	73	00	73	50
„ wk. Krakows. .	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs. .	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	83
Napoleondor	9	82	9	92
Półimperjał rosyjski	9	97	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 zł. pol. . .	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82¼	1	83½
Srebro	122	25	123	75

(bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

29. grudnia.

5% Metaliki 60 zł. — ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 60 zł. — ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 70 zł. 60 ct. Losy pożyczki z r. 1860 98 zł. 30 ct. Akcje banku wiedeńskiego 734 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 260 zł. 30 ct. Londyn 123 zł. 60 ct. Srebro 121 zł. 25 ct. Dukat cesarski 5 zł. 82½ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 28. grudnia godzina 2. m. 5.

Węgierskie kredyt. 79.—. Anglosy 288.50. Anglo-Hungarja 87.—. Akcje Karola Ludwika 243.75. Akcje siedmiogr. 168.50. Kolei połudn. 259.20. Alföldb. 172.50. Staatsbahny 412.—. Czerniow. 201.25. Nordost. 162.25. Nordbahn 214.—. Rudolf. 165.—. Ostbahn 91.25. Oblig. indem. 72.75. Losy z r. 1864. 118.—. Theissbahn 247.75.

Usposobienie stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 28. grudnia 1869. 6. godz. m. 0.

Akcje kredytowe 260.50. Akcje anglo-austr. 290.25. Akcje banku obrotowego 117.50. Kolei Karola Lud. 243.50. Kolei południowej 258.—. Franko-austr. 98.75. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 71.—. Kolei Elżbiety 191.55. Bank bud. wied. 55.25. Losy z r. 1860. 98.30. Napoleondor. —.—. Renta austr. 60.—. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 80.50. Usposobienie mdłe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 28. grudnia. Renta 72.95. Lombardy 530.—. Amerykany —.—. Rumuny —.—.

Berlin 28. grud. Bankn. ros. 74½. Akcje kred. 141.— Lombardy 141.—. Galicyjskie 99⅜. Kolej państwowa 223.— Rumuny 72½. Austr. banknoty 81¾. Na Wiedeń —.— Usposobienie mdłe.

Wrocław 28. grud. Pszenica loco 78.—. Żyto 53.— Owies 31.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. i 27. grudnia.

PP. Ks. Lubomirski H., z Krakowa. — Hr. Badeni W., z Lubieniec. — Łączyński H., z Wybudowa. — Sadowski A., z Podola. — Rohonic E., z Manasterzysk. — Skrzeszewski I., z Uherec. — Bogdanowicz Z., z Lilatyna. — Janko K., z Łączki. — Postruski J., z Swistelnik. — Radliński K., z Krechowic. — Szczepański A., z Laszek zawiązanych.

Wyjechali ze Lwowa dnia 26. i 27. grudnia.

PP. Dr. Gabel J., i Dr. Frühling A., do Tarnopola. — Bohdan H., do Zadwórza. — Goralski G., do Kołomyi. — Niezabitowski L., do Zameczka. — Ohanowicz Jan, do Mołdawy. — Racięski F., do Królestwa Pol. — Sokołowski M., do Wiednia. — Winnicki T., do Nadycza. Zakrzewski A., do Wiktorowa. — Mochnacki I., do Przemyśla. — Jaworski J., do Królestwa Pol. — Skrzeszewski I., do Uherec.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.